Nr. 133

Kraków, środa 15 czerwca 1932

Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Robimy, co możemy

—o—

Tak zapewniał p. wicepremjer Zawadzki na konferencji dla obmyślenia pomocy rolnictwu. P. Zawadzki chciał przez to powiedzieć, że rząd robi, co może, dla zwalczenia przesilenia, ale nie jego wina, że z tych usiłowań wychodzi tak nikły rezultat.

Istotnie, napisaliśmy już raz, że gdyby oceniać prace rządu ilością konferencyj, audjencyj, wydanych dekretów i rozporządzeń nie można by podnieść zarzutu, że się nie robi. Ale chodzi przecież nie o samą robotę czy jej markowanie, a o wynik — tu elokwencja p. wicepremjera nie miałaby takiej swobody w konstatowaniu.

Rzecz jasna i łatwo zrozumiała, że ludność, wszystkie jej klasy i sfery, oczekuje od rządu pomocy w różnych formach. Doprawdy mało to kogoś interesuje, czy konferencja w Belwederze trwała przeszło godzinę, czy na tej konferencji powzięto decyzję co do dalszego planu działania — główną rzeczą jest to, że z dotychczasowego działania tak daleko do jakiegoś uchwytnego i widocznego rezultatu, że ludzie się pytają, do czego ta robota doprowadzi.

Bo przecież jest regułą, że wszystko, co państwo przez swych kierowników robi, ma na celu dobro ludności. Mówiło się przecież i u nas, że od dobrobytu obywateli zależy dobrobyt skarbu publicznego — tak się mówiło, ale w praktyce zlekceważono to: zabrakło dobrobytu u ludności, skarb znalazł się w ciężkiem położeniu. Czy nie czas na wyciągnięcie konsekwencji, na przyznanie się, że nic z tej roboty, że chcieć a móc to dwie różne rzeczy?

W r. 1926 pod świeżem wrażeniem zwycięstwa ówczesny herold publicystyczny świeżo narodzonej sanacji ogłosił hasło: nasza władza potrwa 15 lat. Jak dobrym prorokiem okazał się p. Stpiczyński na punkcie przedłużania się ery czy systemu, jeżeli się weźmie pod uwagę, że minionych 6 lat nietylko nie przyniosło zmiany na lepsze, ale odwrotnie — tak zaostrzyło stosunki, że nawet dalszych 9 lat trwania sanacji nie naprawi tych szkód, które dotychczas powstały!

Jest zasadą w życiu gospodarczem, że człowiek czy maszyna, które nie spełniły pokładanych w nich nadziei, nie wykonały przyjętego na siebie zadania, ustępują względnie zostają usunięte na rzecz nowych ludzi i nowych maszyn. Sanacja — to wynika z jej czynów, nie z jej słów — nie dokonała zmiany na lepsze, pogorszyła nawet to co zastała — dlaczego wobec niej ma być zrobiony wyjątek z reguły gospodarczej?

Nikt naturalnie nie spodziewa się, aby sanacja dobrowolnie wyrzekła się kontynuowania dzieła, które dotychczas tak jej się nie udało. Przeciwnie, głosi się ciągle: my robimy, co możemy i będziemy dalej robili, tylko stosunki są od nas silniejsze, to znaczy albo winno przesilenie światowe albo winna opozycja, która rzuca sanacji kłody pod nogi. Widzieliśmy przecież, ile rządów w ciągu ostatnich 6 lat zmieniało się we Francji, w Anglji, w Niemczech — one z pewnością także miały o sobie mniemanie, że robią co mogą, ale gdy się okazało, że nie dadzą sobie rady z trudnościami, zrobiły miejsce innym, niech inne siły spróbują robić, co mogą.

U nas pod tym względem panują swoiste, sanacyjne metody i zapatrywania. Nie udaje się jeden zabieg, robi się drugi, trzeci i tak bez końca. Nikogo to nie obchodzi, czy pacjent wytrzyma te doświadczenia na jego chcącym żyć organiźmie — trudno, chirurg ma nóż w rękach, nie pacjent, który albo staje się nieprzytomny albo może dowoli krzyczeć i jęczeć. Takim bezbronnym masowym pacjentem jest cała ludność, dla której rzekomo robi się co można, a wychodzi to na to, że jest coraz gorzej.

Koniec zabawy w „dobrodziejstwa społeczne"

Dnia 16 bm. odbędzie się w prezydjum Rady ministrów posiedzenie naczelnego komitetu do walki ze skutkami bezrobocia. Na posiedzeniu tem zostanie powzięta uchwała zlikwidowania Komitetu i jego akcji z tem, że w jesieni ma być nanowo rozpoczęta. W ten sposób kończy się dzieło, rozpoczęte w sierpniu ub. r. z osobistej inicjatywy p. premjera Prystora w jego apartamentach.

Od pierwszej chwili powstania naczelnego komitetu z jego podkomitetami wojewódzkiemi, miejskiemi itd. nie mieliśmy wielkiego do tych zachodów nabożeństwa. Mimo, że zastosowano cały aparat państwowy, magistracki itd. dla wydobycia „dobrowolnych" datków, były one kroplą w morzu w czasie największego nasilenia bezrobocia: w zimie, kiedy nominalnie było przeszło 300.000, a w rzeczywistości trzy razy tyle bezrobotnych. I co z tej akcji wynikło? Nazywano ją wśród bezrobotnych akcją „zupy i starych spodni" — na tem też kończyło się, gdyż inne „dary" w postaci jakichś ziemniaków, węgla czy starej garderoby, naprawdę nie zasługującej na inne nazywanie, jak jałmużną i to nieraz w upokarzających dawaną warunkach.

W lecie i ta pomoc uznaną została za zbyteczną. Oczywiście, w lecie słońce może zastąpić węgiel i ciepłe ubranie, jeść zaś w lecie także mniej potrzeba, gdyż organizm ma swe naturalne ciepło. Za to pocieszają, że w jesieni akcja zostanie znowu podjęta, co znaczy, że tam u góry liczą się z tem, że z nastaniem jesieni fala bezrobocia znowu wzrośnie. A tymczasem, teraz mamy jeszcze — wedle urzędowej statystyki — przeszło ćwierć miljona bezrobotnych, dla których widoki otrzymania pracy są minimalne — o nich to społeczeństwo, które pod mniejszym czy większym przymusem starało się w komitetach, niema potrzeby teraz dbać. Społeczeństwo, powiedzą pisma burżuazyjne, spełniło swój obowiązek — przez miesiące zimowe, o letnie niech Pan Bóg się troszczy.

Podejrzane zaprzeczenie

Przed kilku dniami prasa warszawska doniosła, że w łonie rządu odbywają się prace nad nową pragmatyką urzędniczą. Do wiadomości tej niepotrzebne były komentarze; zdawano sobie sprawę, że zmiana oznacza pogorszenie.

Wczoraj pojawiło się następujące urzędowe zaprzeczenie tej wiadomości:

„W sferach rządowych zapewniają, że pogłoski o mającej nastąpić nowelizacji pragmatyki pracowników państwowych nie są na niczem oparte. W obecnej chwili nie są prowadzone w tej sprawie żadne prace, podobnie jak nie są narazie opracowywane projekty dekretu w sprawie rozjemstwa przymusowego".

Niedawna przeszłość i obecna teraźniejszość nauczyły urzędników, jaką miarę można przykładać do podobnych zaprzeczeń. Przecież w kwietniu 1930 zaprzeczono, jakoby miała nastąpić redukcja płac, a ta przecież 1 maja stała się faktem; przecież na wiosnę br. zaprzeczano — z dodatkiem „kategorycznie" — jakoby miała przyjść ponowna redukcja, a jednak przyszła 1 czerwca.

Czego można się spodziewać w czasie, kiedy wygłasza się tak piękne teorje, jak np. że emerytury to właściwie dar z łaski, czyli, że państwo nie ma zobowiązań wobec swych wysłużonych pracowników. Można tę „teorję" rozszerzyć i postawić sprawę tak, że właściwie każdy obywatel ma obowiązek służyć państwu, ono zaś *może*, ale *nie musi* dać mu środki na utrzymanie. O tych właśnie środkach, o ich wymiarze, o awansie, przejściu w stan spoczynku itd. mówi pragmatyka, która poza tem jest jakby konstytucją stanu urzędniczego. Jeżeli sanacja porywa się na zmianę — i jaką jeszcze — konstytucji państwowej, traktując to jako swój prywatny interes, dlaczego miałaby się cofnąć przed zmianą pragmatyki?

Jeżeli się umie czytać między wierszami, musi się wyczytać, że coś: zmiana pragmatyki czy nowa redukcja unosi się w powietrzu. Nie bez powodu i — dodajmy — nie bez komendy zgóry prasa sanacyjna rozpisuje się o redukcjach płac w Prusiech, Węgrzech, Rumunji itd., dlaczego Polska nie miałaby pójść za tym przykładem, kiedy sytuacja finansowa i u nas nie jest pomyślną?

Łatwo skonstruować związek między redukcjami urzędniczemi a robotniczemi. Czytaliśmy, że państwowa fabryka azotniaków w Chorzewie wypowiedziała pracę swym robotnikom z tem, że mogą być przyjęci zpowrotem, naturalnie na gorszych warunkach. Jeżeli na Górnym Śląsku redukcje są na porządku dziennym tak, że niezadługo nie będzie już nic do redukowania, to i państwowa fabryka nie może stanowić wyjątku. A przecież rząd ogłasza, że nie uznaje nieusprawiedliwionych redukcyj, wysyła inspektorów pracy i komisarzy demobilizacyjnych, jako arbitrów w zatargach. Kto będzie tym arbitrem między zakładem państwowym a jego pracownikami? Czy będzie strona i sędzia w jednej osobie?

Jeżeli się metody zaprzeczania doprowadziło do takiej, jak u nas doskonałości, nic dziwnego, że każde nowe zaprzeczenie obudza tem większą obawę. Co tu zresztą pomogą zaprzeczenia, kiedy się widzi, że sytucja finansowa prze do dalszych oszczędności, a gdzie najwygodniej i z mniejszym ryzykiem szukać je, jeżeli nie na urzędnikach i robotnikach państwowych? Tu przecież nie potrzeba żadnych formułek, tem mniej walk, wystarczy zadekretować: obniża się płace o taki procent z ważnością od tej daty i basta. Urzędnicy i robotnicy mają jakieś zagwarantowane pragmatyką prawa? W takim razie dekretuje się i zmianę pragmatyki — koło zamknięte.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Hipolit Śliwiński

GARŚĆ WSPOMNIEŃ

Z Hipolitem Śliwińskim schodzi do grobu kawał historji prac i wysiłków **ruchu niepodległościowego** na terenie dawnego zaboru austrjackiego.

Nie trzeba przypominać, że prace na tym terenie, a zwłaszcza we Lwowie, którego posłem do parlamentu wiedeńskiego i do dwóch sejmów polskich był zmarły działacz, odbywały się w najściślejszej łączności i pod bezpośrednim kierownictwem przywódców ówczesnych PPS. Tym, który Hipolita Śliwińskiego pozyskał i „zaagitował" na całe życie, był tow. Jodko-Narkiewicz. Gdy w r. 1902 stworzył sekcję PPS we Lwowie, w swojem mieszkaniu i swoim sumptem, jednym z „burżujów", szczerym sympatykiem był Hipolit Śliwiński. A był podówczas Śliwiński już bardzo poważnym i prowadzącym wielkie roboty budowlane architektem, był jednym z przyjaciół tow. Kazimierza Mokłowskiego, wspierał hojnie ruch socjalistyczny od zarania jego prac na terenie b. Galicji. Był wtedy „tylko" sympatykiem, oficjalnie nie należał do organizacji partyjnej PPSD, ani do PPS, bodaj że na wyraźne nalegania ówczesnych wodzów ruchu robotniczego, gdyż poprostu, jako budowniczy, nie mógłby otrzymywać robót rządowych i nie mógłby być tym „burżujem", do którego zawsze szło się, jak „w dym", ilekroć trzeba było pieniędzy na jakąkolwiek robotę. Przeszło przez ręce zmarłego pieniędzy bardzo dużo! W stosunku do funduszów osobistych swoich miał zawsze hojną rękę i wielu, jakże wielu, dziś na świeczniku stojących ludzi z tej hojności korzystało.

Zmarły należał do założycieli **Związku Walki Czynnej** i poświęcał jego pracom nietylko wiele wysiłków, ale wydatnie współdziałał finansowo z wszystkiemi poczynaniami tej organizacji, która dała początek ruchowi strzeleckiemu i była — jakby obecną terminologją wyrazić się — „niepodległościowem przysposobieniem wojskowem". **Historja domu Hipolita Śliwińskiego we Lwowie przy ul. Kadeckiej 6** będzie kiedyś niezawodnie napisana, dziś jeszcze nie pora na to, dziś jeszcze za dużo osobistych spraw z tym domem jest związanych. Niema w Polsce czynnego w owych czasach działacza niepodległościowego, któryby tego domu nie znał. Tam mieściła się strzelecka szkoła oficerska, tam zdobywali t. zw. parasole, pierwsze odznaki oficerów strzeleckich, ci, którzy stanowili zrąb polskiego korpusu oficerskiego, wychowanego w ideologji strzeleckiej, będącej wówczas dalszym ciągiem bohaterskich walk wydziału bojowego PPS. Ideologja ta łączyła się ściśle z wszystkiemi pracami PPSD.

Byli i wówczas tacy, którym marzyła się „bezpartyjność" ruchu niepodległościowego, ci jednak, którzy czynnie temu ruchowi służyli, — rozumieli, że trzeba dla przygotowań ściśle wojskowego charakteru przygotowywać ramy polityczne, a te mieściły się i mieszczą w programach i działalności stronnictw politycznych.

Hipolit Śliwiński nietylko przekonaniami, ale sposobem działania przemawiania, wyrażania się, stał jaknajbliżej klasy robotniczej, zorganizowanej w partjach **socjalistycznych** i związkach zawodowych klasowych.

Polskie stronnictwo postępowe, do którego założycieli należał zmarły działacz, było politycznym wyrazem dążeń niepodległościowych i demokratycznych w najszerszem tego słowa znaczeniu a praktyczne, doraźne postulaty socjalistycznego ruchu robotniczego miały w nim rzecznika zupełnie oddanego. Stronnictwo to, będące pewnego rodzaju „antidotum" na działalność endecką, ugodową wobec zaborców, a wrogą wszelkim postulatom socjalistycznym — było awangardą demokracji i jednym ze składników **Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych**, która to Komisja na terenie międzynarodowym przez trybunę, jaką stanowił, bądź co bądź, parlament wiedeński, i w społeczeństwie polskiem odegrała swą historyczną rolę. PSP skupiło w swych szeregach znaczny odłam inteligencji i mieszczaństwa, oraz młodzieży. Jednym z czołowych jej działaczy był Hipolit Śliwiński, obok Bronisława Laskowskiego, zmarłych dra Lisiewicza, Aszkenazego, energicznym sekretarzem i organizatorem był obecny generał **Władysław Sikorski**, a walka wyborcza w r. 1911 przyniosła temu stronnictwu dwa mandaty ze Lwowa, które piastowali: Hipolit Śliwiński i przed laty już zmarły adwokat dr. Lisiewicz. Posłowie ci na terenie parlamentarnym reprezentowali **radykalny odłam demokracji niepodległościowej** i pozostawali w stałym kontakcie z posłami socjalistycznymi, a wobec rządu austrjackiego byli oficjalnymi reprezentantami ruchu strzeleckiego.

Hipolit Śliwiński łożył na prace organizacyjne tego ugrupowania politycznego bardzo wiele, co nie umniejszało jego ofiarności na cele wszelkich prac strzeleckich, a dom jego przez lata całe był nietylko „strzelecką szkołą kadecką" w dosłownem tego słowa znaczeniu, ale i rodzajem „pensjonatu" dla wielu, bardzo wielu działaczy, którzy zmuszeni do wyjazdu z zaboru rosyjskiego na terenie lwowskim znajdowali warunki życia i działania. Jakże wielu dziś na szczytach hierarchji wojskowej i urzędniczej stojących ludzi miłe niezawodnie zachowało wspomnienia z owych czasów, gdy gościnność i lekka ręka „Hipcia" zwalniała ich od troski o chleb codzienny. Jakże wielu artystów pióra i pendzla zawdzięczało zmarłemu pomoc? Iluż młodych techników przeszło przez jego biuro i uczyło się zamiłowania do zawodu, któremu zmarły pozostał wierny do końca życia.

Hipolit Śliwiński posiadał bowiem temperament i pracowitość, które starczyły i na zajmowanie się życiem publicznem, i zawodowem budowniczego, który był poprostu jego pasją. Jeżeli nie budował, stale projektował. W ostatnich latach na konkurs gmachu Ligi Narodów w Genewie wysłał szczegółowy projekt, który kosztował go masę pracy i wydatków, i uzyskał zaszczytne wyróżnienie. Zmarły nie potrafił być bezczynnym, nie umiał używać tylko życia, nic z siebie nie dając. Zakres jego zainteresowań był niesłychanie rozległy, a odsunięty od pracy parlamentarnej, — tem żywszy brał udział w samorządzie lwowskim i w szeregu instytucyj społecznych.

Przyjacielem i sympatykiem w najlepszem tego słowa znaczeniu był dla **socjalistycznego ruchu robotniczego** przez długie dziesiątki lat. — Nie było przed wojną polskiego pisma socjalistycznego, któreby nie zaliczało go do swych wypróbowanych i ofiarnych przyjaciół. W okresie od r. 1907 do 1912, gdy we Lwowie wychodził dziennik socjalistyczny „Głos", Hipolit Śliwiński ratował go niejednokrotnie w chronicznych wówczas opresjach finansowych, a tow. Daszyński i „Naprzód" zaliczali go również do nigdy nie zawodzących przyjaciół. „Przedświt" londyński; nielegalny „Robotnik" i drukowany we Lwowie organ PPS dla Ukrainy „Hasło"; „Placówka", wydawana przez nieodżałowanej pamięci tow. Perla we Lwowie; organ młodzieży socjalistycznej „Promień" i cały szereg innych wydawnictw i pism korzystały z jego pomocy. Był jednym z wydawców „Życia", organu niepodległościowego, będącego organem radykalnej demokracji i wolnościowej myśli.

W Sejmach polskich miał niezliczoną ilość przyjaciół w różnych obozach. Pod jowialną, często rubaszną formą, kryło się wielkie ofiarne serce gotowe do oddania się każdej sprawie publicznej, którą zmarły uznał za pożyteczną i ideową.

Czyż można przeżyć życie piękniej, niż pozostając do śmierci wiernym ideałom i sztandarowi, którym się służyło?

T. H.

—ooo—

KONDOLENCJE

Do redakcji naszego pisma nadeszła następująca kondolencja z Warszawy:

Posyłam wyrazy głębokiego współczucia dla wdowy zmarłego śp. Hipolita Śliwińskiego.

Bolesław Limanowski.

Sanatorzy na laurach

Pytają ludzie: Dlaczego w górnych sferach sanacji tak głucha zalegała cisza, decydujący czynnik zamilkł, ustały mozolne wywiady, pełne „złotych myśli", bliższych i dalekosiężnych przewidywań i zapewnień „niechybnych" np. co do bezdeficytowości budżetów... — Co „odpowiedzialne" czynniki robią dla jakiejś poprawy naszego opłakanego położenia materjalnego, dla złagodzenia nędzy mas, podniesienia społeczeństwa z martwoty gospodarczej?

Odpowiedź na te pytania daje p. wicepremjer Zawadzki w mowie, wygłoszonej na konferencji rolniczej w Warszawie. Według „Gazety Polskiej" oświadczył on:

„To, co leżało i leżeć może w granicach możliwości rządu, tj. pewne łagodzenie i przeszkadzanie pogłębianiu się kryzysu — i właśnie w tym kierunku, **jak się zdaje**, zrobione zostało bardzo wiele — **zrobione zostało wszystko, co można było zrobić** i można powiedzieć — zostało zrobione skutecznie".

„**Jak się zdaje**" — „zrobione zostało wszystko" „skutecznie...", więc zasłużony spoczynek na laurach...

„OBŁĘDNA WĘDRÓWKA" SANACJI

P. Wojciech Stpiczyński w „Gazecie Polskiej" usiłuje dać „zarys jutra" i tak pisze:

„Co będzie jutro? — do czego zmierzamy poprzez niekończące się obszary udręki? — **na jakim brzegu wylądujemy po obłędnej wędrówce przez wzburzony ocean kryzysów?** — oto pytania, na które wszyscy łakną i nikt nie może udzielić odpowiedzi.

Cóż więc będzie z jutrem w tym **chaosie pojęć, czynów i zamierzeń?**".

P. Stpiczyńskiemu radzimy przeczytać uważnie jeszcze genjalne wywiady pomajowe, a tam znajdzie wytłumaczenie „obłędnej wędrówki" i „chaosu pojęć, czynów i zamierzeń". Mając tak „jasne" wskazania genjalnych ludzi pomajowych, czyż można jeszcze błądzić i popadać w „rozpacz"?

SANACJA USZCZĘŚLIWIŁA NARÓD!

„**Wydaje się**, iż wchodzimy w **okres życia skromnego** i obyczaju surowego, który da nowy impuls kulturze i otworzy jej ogromne możliwości rozkwitu. I że **tu właśnie ludzkość odnajdzie utracone szczęście.** Albowiem nie jest prawdą, by człowiek mógł być uszczęśliwiony tylko przez brzuch i tylko przez głupi snobizm. Dzieje mówią zupełnie co innego. Dają one piękne przykłady **połączenia szczęścia ze skromnością stołu i odzieży.** Bogactwo myśli, piękno ducha — to były dania, najpożywniejsze dla boskiego elementu w człowieku".

Cieszcie się bezrobotni i **biedni chłopi**, radujcie się pracownicy państwowi. — Wysyłajcie adresy hołdownicze do sanatorów, wszak oni przez zgotowanie wam „**skromnego stołu i odzieży**", prowadzą was do „szczęścia"! Kiedyż wreszcie sanatorzy zakosztują tego „szczęścia" przy „skromnym stole"? Ależ im dopiero „wydaje się, iż wchodzimy w okres życia **skromnego**", gdy lud już znajduje się na dnie nędzy...

TRAFNE SPOSTRZEŻENIE

„Ktokolwiek pragnąłby **problem jutra rozwiązywać od strony mechaniczno-ustrojowej, musi ponieść klęskę.** Albowiem sprawa leży w treści, nie w formie. I właśnie dopiero z **treści** wynikną wskazania dla form, a nie odwrotnie" —

Ta uwaga p. Stpiczyńskiego jest niewątpliwie rezultatem siódmego roku „doświadczeń" sanatorów. Zapomnieli, czy też nie rozumieli treści życia i zagadnień i uczepili się **form**, głosząc, że trzeba tylko obalić istniejącą konstytucję, przewrócić ustrój państwa do góry nogami, zgnieść demokrację, stronnictwa ludowe i parlamentaryzm — a zapanuje „w kraju dobrobyt, szczęście, mocarstwowość" i Bóg wie co jeszcze. — Zaczęli „rozwiązywać" od strony mechaniczno-ustrojowej" i „musieli doprowadzić do klęski".

Najwyższy czas wyciągnąć z tej nauki stosowne konsekwencje.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Cała wschodnia Małopolska za sanacją!

Poniedziałkowe „Słowo Polskie" donosi triumfalnie, że ubiegłej niedzieli odbyła się „olbrzymia manifestacja ludności województwa lwowskiego na rzecz obozu marszałka Piłsudskiego", bo urządzono 20 wieców, na których 41 sanacyjnych mówców przemawiało do „12 tysięcy uczestników", którzy „z entuzjazmem" dziękowali sanatorom za wszystkie dobrodziejstwa, jakie na ludność sprowadzili.

Gdyby wierzyć sprawozdaniom „Słowa Polskiego", że na tych wiecach „z żywiołowym entuzjazmem" uchwalono rezolucje „z podziękowaniem", to musiałoby się przyjąć, że istotnie ma się do czynienia z „narodem idjotów" i należałoby zwątpić w jego lepszą przyszłość. Ale na szczęście tak nie jest. Wiemy jak się urządza wiece sanacyjne, kto na nie chodzi i kto się, wobec ustawionych kordonów, na nie dostać nie może.

Musimy tylko stwierdzić z zadowoleniem, że mimo środków, jakich się używa do spędzenia uczestników na sanacyjne wiece, udział wedle relacji prasowej był tak nikły. Przeciętnie nie więcej jak 500 ludzi na wiecu, a ile z tego trzeba zapisać na karb fantazji dziennikarskiej. Skromna to była manifestacja, a na szczęście coraz mniej jest „idjotów" w Polsce.

Motywy votum separatum w sprawie brzeskiej

Sędzia Leszczyński, jeden z członków kompletu sądzącego w procesie brzeskim, który, jak wiadomo, zgłosił swe zdanie odrębne przy ogłoszeniu wyroku w tym procesie politycznym, votując za uniewinnieniem wszystkich oskarżonych, opracował szczegółowe motywy, uzasadniające jego stanowisko. Motywy te zajmują blisko 30 stron druku maszynowego. Jak się dowiaduje agencja PID, ogłoszenie motywów votum separatum sędziego Leszczyńskiego nastąpi łącznie z ogłoszeniem motywów obszernych wyroku na jesieni br.

Sanacja przeciw autonomji Śląska

PROJEKTOWANA DEMONSTRACJA 19 CZERWCA

Jak donosi katowicka „Polonia“, posłowie sanacyjni na sejm śląski: Kapuściński, Witczak, Dr. Dąbrowski i sen. Pawelec oraz inni „działacze“ wysłali do władz centralnych w Warszawie memorjał, w którym domagają się zniesienia autonomji Śląska.

Projekt zniesienia autonomji cieszy się na Śląsku powodzeniem jedynie wśród organizacyj sanacyjnych, jak związek strzelecki, zw. legjonistów, „Ognisko“, na których czele stoją przeważnie elementy napływowe. Wymienione organizacje projektują, by dziesięciolecie połączenia Górnego Śląska z Polską, przypadające w dniu 19 bm., wykorzystać jako okazję do demonstracji przeciw autonomji.

Przeciw ustawom samorządowym

UCHWAŁY ZJAZDU DELEGATÓW ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DROBNYCH ROLNIKÓW

W ubiegłą niedzielę odbył się w Warszawie zjazd delegatów zw. zawodowego drobnych rolników. Przewodniczył pos. Malinowski ze stronnictwa ludowego, referaty wygłosili posłowie i naczelni działacze stronnictwa. W wyniku dyskusji uchwalono szereg rezolucyj, ujmujących postulaty gospodarcze drobnych rolników.

Inne uchwały stwierdzają, że niszczenie i rozbijanie organizacyj społeczno - gospodarczych przez czynniki rządzące, jest wysoce szkodliwe dla rozwoju życia gospodarczego i obywatelsko państwowego, oraz wypowiadają się przeciw ustawie szkolnej i projektom nowych ustaw samorządowych, a ostatnia rezolucja brzmi:

„Zjazd stwierdza, iż należyty rozwój gospodarczy drobnych rolników w Polsce jest ściśle uzależniony od podstawowych zasad praworząddności, opartej o szeroki samorząd i demokratyczno-republikański ustrój naszego państwa, wobec czego zjazd protestuje przeciwko projektom nowych ustaw samorządowych, pozbawiających drobnych rolników praw obywatelskich na terenie samorządu i bronić będą instytucyj i urządzeń samorządowych oraz rządów republikańskich i demokratycznych państwa“.

W Mościcach bez zmian

(Korespondencja własna)

Mościce, 13 czerwca.

Omawialiśmy już w naszem piśmie stosunki panujące w państwowej fabryce związków azotowych w Mościcach, oraz działalność na terenie fabryki znienawidzonego przez robotników ZZZ Moraczewskiego, który zamiast bronić robotników, nakłada na nich coraz to nowe podatki, które dyrekcja z zarobków potrąca. Na dowód żeśmy nie byli gołosłowni i że praktyki te i obecnie trwają nadal niech posłuży fakt następujący: W dniu 25 marca br. przy wypłacie ze zdziwieniem zauważyli robotnicy na torebkach wypłatowych, że w rubryce: Składki deklarowane na ZZZ potrącono im po parę złotych. Wobec tego kilku śmielszych zwróciło się do biura z zapytaniem, co to ma znaczyć, że **bez ich wiedzy** potrąca się im z zarobku na związek, do którego oni nie należą i deklaracyj żadnych nie podpisali. Wyjaśniono im więc, że jest to potrącone **2%** z **półmiesięcznego zarobku** na rzecz strajkujących górników w Zagłębiu Dąbrowskiem. Uchwała taka miała zapaść w dniu 11 marca b. r. na zebraniu kilku jak zwykle sanatorów, o czem robotnicy absolutnie nie wiedzieli. Robotnicy, nie mając zaufania do ZZZ i będąc przekonani, że ich datki **nie pójdą na dobry cel**, zaprotestowali, żądając zwrotu potrąconej im kwoty. I to poskutkowało, bo 26 robotnikom zwrócono. To dodało odwagi i innym i robotnicy masowo przez kilka dni zgłaszali się stojąc w długich ogonkach przed biurem i żądając zwrotu. Jednakże już im nie wypłacano, tylko każdego zapisywano, oświadczając, że przy następnej wypłacie, tj. 10 kwietnia, będzie im zwrócone. Prowodyrzy ZZZ byli przerażeni i skonsternowani, bo okazało się, że nietylko „ciekawiści“, ale i ich własni członkowie zgłaszali się, żądając zwrotu. Więc straszyli, że przy najbliższej redukcji będą pierwsi redukowani ci wszyscy, którzy żądają zwrotu, tych zaś 26-ciu, którzy pierwsi odebrali swoją kwotę, wypisano na karice i powieszono na portjerni, stawiając ich jako prowodyrów pod pręgierz opinji sanacyjnej. Równocześnie wykluczono kilku swoich członków (ale nie wszystkich, którzy się zgłosili po zwrot) ze związku.

Od tego czasu już kilka wypłat minęło, ale robotnikom dotychczas nie zwrócono bezprawnie potrąconej im kwoty. Co się z tem stało i kto temu łeb urwał, dotychczas nie wiemy. Wobec tego więc zapytujemy dyrekcję PFZA, dlaczego nie mając zamiaru zwrócić robotnikom ich należytości kazano jednak zapisywać zgłaszających się? Czy może dlatego, ażeby przekonać się, kogo reprezentuje ZZZ, a kto jest przeciwnikiem? Jeżeli tak, to dyrekcja przekonała się aż nadto dobrze, bo zapisało się w każdym razie **najmniej 80% ogółu robotników**, co jasno dowodzi, że robotnicy związku tego nie uznają i że jest on sztucznym tworem, który istnienie swoje zawdzięcza jedynie tylko silnemu poparciu dyrekcji fabryki, której ten związek jest potrzebny. Natomiast z robotników dobrowolnie nikt tam nie należy i gdyby składki nie były potrącane przez dyrekcję, związek ten automatycznie przestałby istnieć, bo dobrowolnie robotnik **grosza tam nie da**. Mamy na to dużo dowodów, że powciągano tam robotników wbrew ich woli i bez ich wiedzy, **fałszując ich podpisy na deklaracjach**, ale składki płacą i milczą do czasu, bojąc się narażać sanacji. — Szczególnie ci najbiedniejsi robotnicy sezonowi z magazynów są ofiarami tego związku i oni to głównie swojemi groszami zasilają kasę ZZZ. Musimy też zaznaczyć, że już druga kadencja upływa mimo, że ani razu nie było na fabryce wyborów delegatów. Delegatami są bowiem ludzie nie cieszący się zaufaniem robotników, lecz **mianowani przez zarząd ZZZ**, których dyrekcja zaakceptowała i dobrze ich opłaca, bo są widocznie dyrekcji potrzebni. Natomiast gdy w 1930 roku robotnicy chcieli mieć naprawdę swoją organizację i założyli klasowy Związek robotników chemicznych z siedzibą w Krakowie, do którego robotnicy dobrowolnie masowo przystępowali, to wtenczas dyrekcja fabryki związku naszego **nie uznała**, oświadczając, że nie może się zgodzić na istnienie dwóch związków na terenie fabryki. Z tem stanowiskiem dyrekcji w zupełności zgodzilibyśmy się, ale w tym wypadku musiałoby się w fabryce **przeprowadzić wybory**, ażeby się robotnicy wypowiedzieli, za którym związkiem idą. Ale niestety na to dyrekcja nie pójdzie, **bo to byłby koniec istnienia ZZZ.**

Na dowód hojności sanatorów kosztem robotników musimy dodać jeszcze jeden fakt: W połowie kwietnia wywieszono na oddziałach okólnik, zapowiadający, że wskutek uchwały ZZZ z dnia 11 marca br. od 25 kwietnia będzie potrącane aż do odwołania pół procent z zarobków robotników na rzecz bezrobotnych na terenie Mościc. Okazuje się, że obie uchwały (2 procent na strajkujących i pół procent na bezrobotnych) zapadły w jednym dniu. Od 1 maja wprowadzono we fabryce pracę na cztery zmiany, z tem jednak, że praca trwa nadal po ośm godzin, ale **każda zmiana tydzień w miesiącu świętuje**, co równa się obniżeniu zarobków o 25 procent. Wprawdzie okólnik dyrekcji zapowiadał, że z powodu kryzysu wszyscy pracownicy fizyczni jak i umysłowi aż do dyrekcji włącznie, muszą ponieść ofiary, jednak spełniło się to dotychczas tylko co do fizycznych, natomiast prowodyrom delegatom ZZZ, którzy z wielkim zapałem forsowali tą sprawę na niekorzyść robotników, dotychczas nic nie ujęto z ich poborów miesięcznych.

Na zakończenie musimy jeszcze jeden kwiatek dodać do tej wiązanki. Nie wiemy, z czyjej inicjatywy powstał projekt, ażeby obszerne place pomiędzy zabudowaniami fabrycznemi, od trzech lat splantowane, nawiezione grubą nawierzchnią żwiru (żużli), udeptane i ujeżdżone, zamienić na zielone trawniki. Przyznajemy, że był to projekt ze względów zdrowotnych godny uznania, któremu należałoby przyklasnąć, gdyby nie jedno ale: Do wykonania tych robót nie przyjęto bezrobotnych, lecz wykonuje się to swoimi ludźmi w godzinach nadliczbowych i to bezpłatnie. Zaczęło się od tego, że któryś z kierowników oddziału przeprowadził te roboty w swoim rejonie, co oczywiście podobało się innym kierownikom, możliwe, że może niektórym mniej się podobało, jednakże, ażeby nie być gorszymi od innych, — musiały wszystkie oddziały na wyścigi robić trawniki. — Robotnicy klną i zgrzytają zębami, praca to ciężka i niezbyt przyjemna, — twardą nawierzchnię trzeba kilofami zrywać i takami wywozić, a na to miejsce nawozić świeżą ziemię. Jednakże po przepracowaniu 8 godzin na oddziale, pozostają „dobrowolnie“, a jakże, i pracują dalej przy trawnikach.

Nadmienić wypada, że praca ta jest wdzięcznem polem do popisu dla różnych mistrzów i werkmistrzów, którzy jak w poprzednim pisaliśmy artykule, są przeważnie „protekcjonistami“ bez dostatecznych kwalifikacyj, więc przy pracy łopatą i takami czują się dopiero w swoim żywiole i starają się wykazać swoją sprężystość i zdolności.

Dlatego więc trawników im zamało, robią więc klomby i sadzą kwiaty, ażeby robotę przedłużyć na całe lato, bo robotnicy przecież robią to **„chętnie i dobrowolnie“**, a jakże, a że trochę klną, to przecież nikomu nie szkodzi, a werkmistrzom to nawet pomoże, bo protekcja będzie! A więc prawdziwy wyścig pracy, zarobki obniżono, a pracę podwyższono. A prezes ZZZ, niejaki pan Sudoł, też osobiście robót doglądał...

Ze sztuki

—o—

LEON WYCZÓŁKOWSKI, honorowy profesor krakowskiej Akademji sztuk pięknych, znakomity malarz, obchodzi w tym roku osiemdziesiątą rocznicę swych urodzin. Z tego powodu najnowszy zeszyt wykwintnego miesięcznika „SZTUKI PIĘKNE“ (zeszyt 6 rocznika VIII) poświęcony jest twórczości malarskiej Leona Wyczółkowskiego. W doskonałem studjum przedstawia nam dr. Mieczysław Sterling twórczość malarską autora „Orki na Ukrainie“, ilustrując swą pracę dziesięcioma reprodukcjami, zamieszczonemi w tekście, 16 całostronnicowemi rotograwjurami i jedną czwórbarwną reprodukcją z obrazu „Czarny staw“. W kronice artystycznej, zamykającej ten zeszyt „Sztuk pięknych“ omówiona jest obszernie sprawa t. zw. nagrody artystycznej m. Łodzi, która tyle hałasu narobiła, tudzież zamieszczone jest obszerne sprawozdanie z otwartej niedawno międzynarodowej wystawy sztuki w Wenecji. Zeszyt ten po cenie 6 zł. 20 gr. (z przesyłką) zamawiać można we wszystkich księgarniach i w administracji „Sztuk Pięknych“ (Kraków, ul. Wolska 19), gdzie zgłaszać można także prenumeratę w cenie 17 zł. (z przesyłką) kwartalnie.

Ospa w woj. krakowskiem

OD LAT NIENOTOWANY WYPADEK CHOROBY

Departament służby zdrowia w min. spraw wewnętrznych zanotował w ostatnim tygodniu nieobserwowany już od szeregu lat wypadek ospy. Wydarzyła się ona w Myślenicach, gdzie natychmiast zarządzono szczepienie ochronne.

—000—

Ten, który robił zamachy na pociągi

PROCES SYLWESTRA MATOUSCHKI

Dziś rozpocznie się w Wiedniu proces Sylwestra Matouschki, głośnego bohatera szeregu zamachów bombowych na pociągi kolejowe, których ukoronowaniem był zamach pod wiaduktem Bia-Torbagy w dniu 13 września ub. r. Proces Matouschki w Wiedniu będzie zresztą tylko epizodem, który prawdopodobnie rozpocznie serję procesów w tej sprawie. Przed sądem austrjackim bowiem Matouschka odpowiadać będzie jedynie za usiłowanie dokonania zamachu kolejowego pod Anzbach na terytorjum austrjackiem, do czego zresztą oskarżony nie przyznaje się, chociaż bynajmniej nie zaprzecza swego autorstwa co do innych zarzucanych mu zamachów. Warto nawet podkreślić, iż podczas śledztwa Matouschka sam chwalił się swojemi zamachami bombowemi na pociągi.

Zamach pod Anzbach był pierwszym w długiej serji podobnych zamachów, jakie zdarzyły się w ciągu pierwszych trzech kwartałów ub. r. na terenie kolei austrjackich, niemieckich, węgierskich. Zaczęło się to dokładnie z dn. 1 stycznia 1931 r., ostatni zamach zaś miał miejsce dn. 13 września tegoż roku. Od chwili pierwszego zamachu, który nie udał się dzięki przypadkowi, aż do zamachu pod Bia-Torbagy sprawca był całkowicie nieuchwytny i władze śledcze trzech zainteresowanych państw nie mogły wpaść na żadne ślady, które mogłyby doprowadzić do wykrycia zbrodniarza.

Zamachu kolejowego pod Anzbach dokonywał nieznany wówczas sprawca dwukrotnie: po raz pierwszy 1 stycznia 1931, po raz drugi zaś 30 stycznia tegoż roku.

DWUKROTNY ZAMACH POD ANZBACH

Pierwszego zamachu usiłowano dokonać przez rozkręcenie szyn kolejowych, co zostało jednak wykryte przez straż kolejową przed nadejściem pociągu pospiesznego Wiedeń—Passawa. Sprawca zamachu, który zresztą nie został wówczas wykryty, był do tego stopnia nieostrożny i niedbały, że pozostawił na miejscu wszystkie narzędzia, jakich używał do rozkręcania szyn. Jednakowoż w trzydzieści dni później, zamach powtórzono dokładnie w tem samem miejscu. Również niewykryty i nieuchwytny wówczas sprawca położył wpoprzek toru kolejowego prawie dwa metry długą trawersę żelazną. Wówczas pociąg pospieszny Wiedeń—Passawa wykoleił się, katastrofa jednak skończyła się względnie szczęśliwie, albowiem zaledwie kilkanaście osób doznało lekkich obrażeń. Znów władze rozpoczęły szczegółowe śledztwo, które jednak nie dało pożądanych wyników. Wprawdzie dzięki zeznaniom szofera, który przewoził z Wiednia do Neulengbach w pobliżu miejsca katastrofy trawersę żelazną, znalezioną później na torze kolejowym, udało się otrzymać rysopis nieznanego sprawcy zamachu, jednakowoż na tym punkcie skończyły się sukcesy śledztwa.

ZAMACH — REWOLUCJA — ZWYCIĘSTWO

Drugiego z rzędu podobnego zamachu dokonał również nieschwytany wówczas sprawca na pociąg pospieszny Bazylea—Frankfurt n. M.—Berlin. Katastrofa, jako wydarzyła się wówczas, znana jest pod nazwą zamachu pod Jüterbogiem, wydarzyła się ona bowiem między stacjami kolejowemi Jüterbog i Grünau. Czterech pasażerów zostało wówczas ciężko rannych, stu pięciu zaś lekko. Tym razem dziwny ów zamach zelektryzował niemieckie władze policyjne, które również jednak nie zdołały wykryć jego sprawcy. Na miejscu zbrodni znaleziono przybitą do słupa telegraficznego kartkę z trzema wyrazami: — Zamach. Rewolucja. Zwycięstwo. Oprócz tego na kartce było wyrysowanych kilka swastyk hitlerowskich.

Śledztwo nie doprowadziło jednak do wykrycia sprawcy zamachu.

BIA-TORBAGY

Nie przebrzmiały jeszcze echa katastrofy pod Jüterbogiem, gdy Europa wstrząśnięta została wiadomościami o nowym zamachu tym razem dokonanym na Węgrzech, pod wiaduktem Bia-Torbagy, na pociąg pospieszny Budapeszt—Wiedeń. Wskutek usunięcia szyn przez wysadzenie ich w powietrze, pociąg wykoleił się i spadł z nasypu, wysokości ok. 25 metrów. Śmierć na miejscu poniosły 22 osoby, prawie wszyscy zaś pasażerowie zostali lżej lub ciężej ranni. Na miejscu katastrofy znaleziono również do słupa telegraficznego przymocowaną kartkę z następującym napisem: — Robotnicy, nie macie żadnych praw. Dlatego prawa te trzeba dla was wywalczyć. Każdego miesiąca usłyszycie o nas, albowiem wszędzie mamy sprzymierzeńców. Za wszystko zapłaca nam kapitaliści.

MATOUSCHKA I SWASTYKI HITLEROWSKIE

Nic nie zapowiadało początkowo, by śledztwo miało doprowadzić do wykrycia, kto był sprawcą tej wstrząsającej zbrodni. Dopiero ślepy traf wprowadził śledztwo na właściwe tory. Naskutek anonimowego doniesienia policja wiedeńska zainteresowała się osobą zamieszkałego w Wiedniu kupca nazwiskiem Sylwester Matouschka. Dnia 7 października wezwano go do urzędu śledczego i przeprowadzono przesłuchanie. Jak okazało się bowiem już poprzednio, był jednym z pasażerów pociągu, który pod Bia-Torbagy padł ofiarą katastrofy; — a w katastrofie tej Matouschka był nawet lekko ranny. Badanie Matouschki w wiedeńskim urzędzie śledczym nie dałoby prawdopodobnie żadnych rezultatów, gdyby sam nie zdradził się. W trakcie przesłuchania bowiem oświadczył on całkiem nieoczekiwanie, że niczego nie żałuje co się stało, a czyny jego miały być protestem przeciwko temu, że są na świecie nędzarze i głodni. To wyznanie było zawiązkiem właściwego śledztwa, w którem Matouschka przyznał się do wszystkich zamachów, zarówno udałych, jak i nieudałych nie wyłączając nawet zamachu pod Anzbach, do którego początkowo się nie przyznawał.

Ekspertyza psychjatryczna stwierdziła, że Matouschka nie jest chorym umysłowo, jak to początkowo przypuszczano; — przypuszczenia te usprawiedliwiało zachowanie się Matouschki w więzieniu, które jednak okazało się zwyczajną symulacją obłąkania.

Wszyscy zadowoleni

Zjechali się w Paryżu ministrowie angielscy z francuskimi, omówili sprawy stojące w związku z konferencją w Lozannie i wydali komunikat, że wszystko jest w najpiękniejszym porządku, nie było targów i swarów, oba państwa uzgodniły linję postępowania. O co tu chodzi? Konferencja lozańska w swej pierwotnej koncepcji miała się zająć sprawą reparacyj tem pilniejszą, ileże 1-go lipca upływa moratorjum Hoovera i stoi się przed pytaniem: czy Niemcy podejmą zawieszone na rok spłaty wedle planu Younga? Pytanie, zdawało się, całkiem zbyteczne, gdyż Niemcy przez ówczesnego swego kanclerza Brüninga oświadczyły: nie będziemy płacić. Mimo to konferencja się zbiera i to nawet z rozszerzonym programem. Mianowicie ma też zająć się całokształtem położenia gospodarczego Europy, w pierwszym rzędzie kwestją walutową. Nic też dziwnego, że dwa decydujące w Europie państwa: Francja i Anglja uznały za potrzebne porozumieć się, aby w Lozannie nie stanąć naprzeciw siebie jako przeciwnicy.

O co należało porozumieć się? Anglja jako zimniejsza od gorących Francuzów zdaje sobie sprawę, że będzie rzeczą prawie niemożliwą wydobyć od Niemiec jakieś pieniądze. Niema na to żadnego środka przymusu, przynajmniej nie dla Anglji, która już 9 lat temu odrzuciła sankcje w formie okupacji jakiejś części terytorjum niemieckiego. Rezygnując ze spłat angielskich, Anglja chciałaby jednak jakąś rekompensatę za utracone miljardy, a taką byłoby skreślenie jej długów wojennych wobec Ameryki. Prosty rachunek: ty nie płacisz, ja nie płacę, jesteśmy skwitowani.

Francja przedstawia sobie tę sprawę w bardziej skomplikowany sposób. I ona zdaje sobie sprawę, że trudno od Niemców będzie coś wydobyć i że w r. 1932 nie można powtórzyć historji z r. 1923 (okupacja zagłębia Ruhry). Ale Francji chodzi o zasadę: ponieważ reparacje są częścią składową przyjętego przez Niemcy traktatu wersalskiego, niech więc Niemcy — dla utrzymania pozoru dotrzymania traktatu — bodaj przyrzekną, że kiedyś, gdy będą w stanie, znowu podejmą zapłaty. Ostatecznie, wedle ostatnich wersyj, Francja też zgodziłaby się na skreślenie części reparacyj odpowiadającej części jej długu wobec Ameryki, ale jest teoretyczna tylko zgoda, gdyż Ameryka mówi: nie.

Tej swojej woli niezgodzenia się na skreślenie długów daje Ameryka wyraz przez absentowanie się od Lozanny, nawet nie posyła tam zwykłego swego „obserwatora". Bo i poco, kiedy Ameryka oświadcza, że sprawa reparacyj nic ją nie obchodzi, a zapłata jej wierzytelności jest obowiązkiem kupieckim i honoru. Łatwo tedy mogli MacDonald i sir Simon z jednej a Herriot i Martin z drugiej strony zgodzić się i ogłosić swe zadowolenie, kiedy umówili się o skórę na żyjącym jeszcze niedźwiedziu. Stąd też Lozanna jest zagadką, której rozwiązanie może się udać albo i nie udać — to jest zresztą los wszystkich dotychczasowych konferencyj międzynarodowych, że przeważnie nie udają się.

Temu zadowoleniu powyższych pp. premjerów i ministrów można przeciwstawić niezadowolenie Polski, którą, niewiadomo z jakiej racji, zrobiono przedmiotem rozmów paryskich. Nie odmawiamy MacDonaldowi uczciwej intencji; jest on mimo wszystko przeciwnikiem wojny i dlatego uważa za swój obowiązek usunąć jedną z najgroźniejszych przeszkód dla stałego pokoju: nieporozumienie polsko - niemieckie co do granic w ogólności, a co do „korytarza" w szczególności. Jednakowoż w londyńskiem ministerstwie spraw zagranicznych powinni byli poinformować premjera, że szczególnie w obecnej konstelacji politycznej w Niemczech, przy rządzie generalsko-junkierskim, jest najmniej okazji do mówienia o takich sprawach i że poruszenie ich może w Niemczech wywołać mniemanie, że Polska z obawy przed niemi ucieka się do pośrednictwa angielskiego, z góry skazanego na niepowodzenie.

Polska, o tem można być przekonany, nie szuka zaczepki ani z Niemcami ani z nikim innym; napewno polska opinja publiczna nie jest wojowniczo usposobiona, mając inne kłopoty, ale zbytek gorliwości też czasem może zaszkodzić. W naszem mniemaniu wystarczy świadomie pokojowa, zdecydowanie antywojenna polityka olbrzymiej większości narodu polskiego.

Kiedy Mussolini chce się popisać uczonym stylem...

OKREŚLENIE WYRAZU: FASZYZM

Mussolini zgodził się ułożyć dla nowej encyklopedji włoskiej definicję wyrazu: „faszyzm".

„Faszyzm — pisze „duce" — wymaga całej energji człowieka, który powinien być wpełni świadom trudności, które wyrastają przed nim. Życie jest jeno walką nieustanną, a rzeczą człowieka jest okazać się na wysokości zadania.

Życie tak, jak faszyzm je rozważa, powinno być poważne, surowe, religijne, wsparte o siłę moralną.

Człowiek jest niczem; faszyzm zwraca się przeciw abstrakcji indywidualistycznej, ugruntowanej na założeniach materjalnych i na utopjach. Poza państwem nic z tego, co ludzkiem jest i duchowem, nie posiada żadnej wartości. Faszyzm jedynie odpowiada potrzebom wszystkich. Jest przeciwstawieniem ustroju demokratycznego, który wyrównywa naród, obniżając go do poziomu większości. Faszyzm jest bardziej szczery i bardziej moralny, niż wszystkie inne ideały".

Definicja, w której niema zupełnie żadnego zdefinjowania, żadnego ścisłego określenia. Jest tylko szereg aforyzmów na temat jednostki i państwa. Niektóre sformułowane z naiwną pretensjonalnością umysłu niedouczonego, a filozofującego na przebój.

A propos moralnych walorów faszyzmu... Dały się one dostatecznie poznać w praktyce faszystowskiej.

A owo zupełne zatracenie jednostki ludzkiej na rzecz państwa? — Musi przecież jakaś żywa siła wyobrażać to państwo — być niejako jego wcieleniem, jego głosem, decydującym — jego wyrocznią. „Państwo — to ja"... Unika tego powiedzenia Mussolini, ale praktyka do tego się sprowadza. Całe społeczeństwo ma iść — w teorji przynajmniej — pod niwelujący walec państwowy, a na wyżynie, jak na cokole, ma ostać się postać „duce" i tych bliższych współpracowników którzy mają, jak figury alegoryczne, siedzieć na stopniach pomnika. Tworzy to, istotnie, obraz zupełnego przeciwieństwa ustroju demokratycznego. Wszystkie indywidualności spłaszczone, względnie płaszczące się. A jedna: *własna Mussoliniego, nie zmuszona podporządkować się państwu*, poza którem niema cnoty, ni żadnej wartości duchowej: jest jakaś stratosfera, gdzie się to wszystko zatraca, — *nie zmuszona*, powtarzamy, gdyż sama jest tego państwa... najdoskonalszym niby wyrazem czy Opatrznością.

Inaczej brzmiałaby taka teorja wszechwładzy państwa, gdyby ją głosił jakiś samotny, zamknięty w sobie obserwator nurtów życia, a nie człowiek, który sięgnął po władzę dyktatorską.

Rozprawa o katastrofę pociągów pospiesznych w Krakowie

W dniu wczorajszym rozpoczęła się w sądzie okręgowym karnym rozpisana na 3 dni rozprawa przeciwko czterem oskarżonym, którzy wedle aktu oskarżenia są bezpośrednimi sprawcami głośnej w swoim czasie katastrofy kolejowej na dworcu w Krakowie, spowodowanej zderzeniem dwóch naprzeciw siebie biegnących pociągów pospiesznych, wskutek czego szereg osób poniosło śmierć, szereg osób doznało uszkodzenia ciała, a nadto tabor kolejowy uległ znacznemu uszkodzeniu.

Na ławie oskarżonych zasiadł Jan Duda, asesor kolejowy w Krakowie, Jan Ochoński, st. stacyjny kolejowy, Henryk Socha, asystent kolejowy i Jerzy Greiner, adjunkt kolejowy.

Wszyscy ci oskarżeni odpowiadają za wyst. z §§ 335 i 337 uk. i ulegają karze przewidzianej w art. 337 uk., a mianowicie karze od 6 miesięcy do dwóch lat, a nawet w pewnych specjalnych warunkach aż do lat 3-ch.

KATASTROFA

Wedle aktu oskarżeni dnia 7 lutego 1931 o godzinie 5'30 rano pociąg pospieszny Nr. 304 kursujący na linji Bukareszt—Berlin odprawiony z dworca głównego w Krakowie o godz. 5'28 zderzył się na torze I. zachodniego końca krakowskiego dworca przetokowego z pociągiem pospiesznym Nr.5, zdążającym ze strony przeciwnej z Warszawy do Krakowa, a wskutek zderzenia lokomotywy tych pociągów wpadły na siebie, a siłą bezwładności na unieruchomione tendry rzucone wagony pakunkowe i pocztowe zostały w zupełności zdruzgotane.

ZABICI I RANNI

Katastrofa pociągnęła za sobą pociągu Nr. 304 śmierć kierownika tegoż pociągu Józefa Hadosza, palacza Franciszka Wróbla i urzędnika ambulansu pocztowego Rudolfa Ehrenpreisa, zaś w pociągu warszawskim Nr. 5 śmierć maszynisty Marjana Zychowskiego i pasażera Wiesława Kramarza z Gdyni.

Oprócz tego odnieśli uszkodzenia ciała ciężkie konduktor bagażowy Franciszek Żmuda, palacz Leon Krawczyk, pomocnik maszynisty Wincenty Wojtaniewski, pomocnik maszynisty Tadeusz Kłoskowicz i podróżny Wincenty Hyla, tudzież lekkie uszkodzenie ciała, które odniosło kilkunastu pasażerów i funkcjonarjuszów kolejowych i pocztowych w obydwu pociągach.

Skarb państwa poniósł również wysoką szkodę, gdyż niezależnie od odszkodowań wypłaconych czy wypłacić się mających uszkodzonym wzgl. rodzinom zabitych — same koszta naprawy uszkodzonych parowozów i 6 wagonów obydwóch pociągów wynosić miały przypuszczalnie około 739.000 zł.

DOCHODZENIA ŚLEDCZE

ustaliły, że katastrofę spowodowało kilka czynników wywołanych niedbalstwem służby kolejowej, a w szczególności oskarżonego Jana Dudy, który tej nocy pełnił służbę jako dyżurny ruchu, dalej oskarżonego Jana Ochońskiego, który tej nocy pełnił służbę kancelisty dyżurnego, dalej asystenta Henryka Sochy, który fungował jako telegrafista stacyjny, a wkończu adjunkta kolejowego Jerzego Greinera, pełniącego nocy krytycznej służbę dyżurnego ruchu.

W szczególności zostało stwierdzone, że oskarżony Duda, który przez czas swej służby był jedynie i wyłącznie upoważniony do kierowania ruchem pociągów na powierzonym mu odcinku, w czasie służby swej krytycznej nocy, a w szczególności

W CZASIE KATASTROFY SPAŁ,

a funkcje jego wykonywał samorzutnie oskarżony Jan Ochoński.

Oskarżony Duda przyznał zresztą, że nad ranem około godziny 4'30 położył się spać na ławce w urzędzie ruchu, nie upoważniając nikogo do zastępstwa i nie żądając od władzy przełożonej żadnego zastępstwa, a położył się spać z tego powodu, że czuł się niezdrów, gdyż cierpi na kamienie żółciowe wzgl. nerkowe, że około godz. 22 dostał ataków trwających do 3'30 nad ranem, że mimo tych ataków służbę spełniał, ale gdy one minęły położył się spać.

PRZYCZYNY KATASTROFY

Oskarżony Ochoński przyznał się w śledztwie, że około godz. 4'30, gdy oskarżony Duda już spał odbierał od dyżurnego ruchu na dworcu przetokowym oskarżonego Greinera zlecenie, co do ruchu pociągu towarowego, a nawet wydawał Greiner dyspozycje, co do przetaczania tego pociągu, a ponieważ po zarządzeniu przetaczania pociągu towarowego Nr. 9690 zauważył, że końcowe dwa wagony tegoż pociągu towarowego pozostały jeszcze na torze II, po którym normalnie powinien przechodzić pociąg pospieszny Nr. 304, przeto zmienił oskarżony Ochoński sygnalizowaną już poprzednio tak na dworzec główny jak i przetokowy dyspozycję co do wyjazdu dla pociągu Nr. 304 po torze II w ostatniej niemal chwili w ten sposób, że zarządził puszczenie pociągu pospiesznego Nr. 304 po niewłaściwym torze Nr. I, zawiadamiając o tem tak dworzec główny jak i przetokowy, przyczem wedle tłumaczenia się oskarżonego Ochońskiego pociąg Nr. 304, miał pójść po torze I od dworca głównego aż poza dworzec przetokowy, poczem zdaniem oskarżonego pociąg ten Nr. 304 miał minąć zwrotnice wyjazdowe na dworcu przetokowym, wjechać na właściwy tor Nr. II, a dopiero po wyjeździe tego pociągu już na właściwy tor Nr. II miał wjechać pociąg pospieszny z Warszawy na przeznaczony dla niego tor Nr. I.

Oskarżony Ochoński przyznał również w śledztwie, że oskarżonego Dudę zastępował samowolnie, bo nie chciał go budzić, a o zaśnięciu Dudy nie zawiadamiał przełożonych, ponieważ sądził, że wydane przezeń dyspozycje będą wystarczające.

NIEFACHOWIEC

Oskarżony Henryk Socha zeznał w śledztwie i przyznał, że wiedział o tem, iż oskarżony Duda o godz. 4 rano położył się spać, a oskarżony Ochoński siedział przy telefonie ruchowym i wydawał sam dyspozycje ruchowe, które on, tj. Socha, przyjmował i wykonywał, przyczem wykonując zlecenia oskarżonego Ochońskiego na odnośnych depeszach, podpisywał oskarżonego Dudę, o którym wiedział, że jeszcze śpi.

Przyznał dalej osk. Socha, że pełniąc służbę na tzw. „filji dworca przetokowego" już od lat 9-ciu, wiedział, że oskarżony Ochoński jest zwykłym pisarzem wagonów, że nie jest dostatecznie obznajomiony w służbie ruchu i nie powinien był dyspozycyj tych wydawanych przez Ochońskiego bezkrytycznie podpisywać i swem postępowaniem przyczynił się do spowodowania katastrofy.

NA DWORCU PRZETOKOWYM

Oskarżony Jerzy Greiner przyznał wedle aktu oskarżenia, że krytycznej nocy pełnił służbę dyżurnego ruchu na dworcu przetokowym, że otrzymywane dyspozycje podawane przez Ochońskiego odnośnie do wjazdu pociągu towarowego Nr. 9690, tudzież odnośnie do pociągu pospieszn. Nr. 304 wydawały mu się jak gdyby je wydawała osoba niedostatecznie w służbie ruchu obznajomiona, że dalej po otrzymaniu dyspozycji, iż pociąg Nr. 5 będzie szedł po torze II, by wjechać później na właściwy tor II, zablokował wjazd na tor II dla pociągu Nr. 5 z Warszawy, a następnie otrzymawszy telefoniczne zawiadomienie, że pociąg Nr. 304 wyjechał z toru I z Filji na dworzec przetokowy, polecił blokowemu ustalić dla pociągu Nr. 5 sygnał wjazdowy „wolnej drogi", co w konsekwencji spowodowało, że tenże osk. Greiner w chwili gdy wyszedł z biura na tor zobaczył nadjeżdżający właśnie pociąg Nr. 304 po torz I, a równocześnie również po tym samym torze I z przeciwnej strony już od semaforu wjazdowego zbliżający się pociąg Nr. 5.

Mimo że zwrotniczy Wójcik dawał wprawdzie latarką

SYGNAŁY „STÓJ"

było to jednak zapóźno, gdyż w tej chwili nastąpiło zderzenie obydwóch pociągów.

Do rozprawy wezwanych zostało 14 świadków, a niezależnie od tego trzeba się liczyć, że obrona postawi szereg wniosków. Na wczorajszej rozprawie przesłuchano oskarżonych, poczem odroczono rozprawę do dnia dzisiejszego. Trybunałowi przewodniczy so. dr. Stuhr, wotują so. Buratowski i so. Pilarski, oskarża prokurator Szuchiewicz. Bronią oskarżonych adwokaci: dr. Woźniakowski, dr. Klimecki i dr. Loebel. — Stronę poszkodowaną zastępuje adw. dr. Gottlieb. Rozprawie, która się toczy na sali przysięgłych, przysłuchują się liczni kolejarze.

ROZMAITOŚCI

—o—

NAPAD NA POCZTYLJONA. Na pocztyljona, wiozącego pocztę z Bychawy do Niedźwicy, napadło w lesie dwóch bandytów, którzy oddali doń strzały, a następnie rzucili się do rabunku pieniędzy. Ciężko ranny pocztyljon zdołał wydobyć rewolwer, z którego począł ostrzeliwać napastników. Zrezygnowali oni z pieniędzy i zbiegli. Rannego przewieziono do szpitala.

Sanatorzy między sobą

JAK ONI SIĘ KOCHAJĄ!

Podczas gdy p. Mackiewicz, redaktor sanacyjnego „Słowa", groził swojemu koledze po fachu i po sanacji, Okuliczowi, że zażąda bojkotowania „Kurjera Wileńskiego" w organizacjach BB, o ile nie przestaną w tem piśmie ukazywać się artykuły „bolszewickie", to p. Okulicz stwierdza, że sprawa *metod prasowych* jego rywala „*znajduje się w rękach odpowiedzialnych władz BB*". Pytanie, jak skończy się ta chryja?

Radosna twórczość w więzieniu

Tygodnik warszawski „Szczerbiec" zwraca uwagę, iż w ostatnim czasie opadła nieco fala akademij i galówek „imieninowych", urządzanych zwykle z końcem marca. Gdy społeczeństwo ochłodło, radosna twórczość imieninowa przeniosła się — gdzie?

Mamy przed sobą Nr. 5 „Przeglądu więziennictwa polskiego" (maj 1932 r.), w którym zamieszczone są sprawozdania z obchodów „imieninowych" w więzieniach. W więzieniu karno-śledczem w Grudziądzu odbyła się w dniu 19 marca uroczysta akademja. — Przemówienia wygłosili: prokurator i naczelnik więzienia, poczem nastąpiły popisy orkiestry, która odegrała kilka pieśni legjonowych, oraz deklamacje więźniów, wypowiedziane na cześć Wielkiego Wodza.

W Starogardzie, w więzieniu karno-śledczem, odegrano komedję „Chrapanie z rozkazu". Na poranku, jaki odbył się w dniu 19 marca, wygłoszono odczyt pod tytułem „Życie i czyny Budowniczego odrodzonej Polski", zakończony gromkiemi okrzykami na cześć Dostojnego Solenizanta. Następnie odegrano obrazek sceniczny „Sen o Piłsudskim" oraz tragifarsę „Emeryci". Obecnie więźniowie z zapałem przygotowują się (już po imieninach) do odegrania sztuki „W starym piecu djabeł pali" (jak informuje „Przegląd Więziennictwa). Treść tej sztuki nie została przez pismo podana. Korespondencje z więzień zakończone są uwagą, że zarządy więzień „działając w myśl zasad penitencjarnych, zakreślonych przez Departament Karny", w dalszym ciągu będą się starać o „krzewienie oświaty i kultury wśród zbłąkanych mieszkańców więzienia", budząc w nich poczucie moralności.

Poczem „Szczerbiec" konkluduje:

Jak widzimy, szeroka akcja „radosnej twórczości" rozwijana wśród pensjonarjuszów więzień karno-śledczych, daje doskonałe rezultaty. Ziarno padło zapewne na grunt właściwy, wdzięczny i urodzajny, przynajmniej pod tym względem.

Aresztowanie reżysera Schillera

I SEKRETARZA ZASPu DAMIĘCKIEGO WE LWOWIE

W związku z wydaniem odezwy antywojennej we Lwowie policja na polecenie prokuratora sądu okręgowego przeprowadziła wczoraj o godz. 5 rano szereg rewizyj u osób, które podpisały odezwę. Po rewizji aresztowano reżysera teatrów miejskich Leona Schillera i sekretarza ZASPu aktora Dobiesława Damięckiego.

Rozmowy paryskie i horoskopy

Londyn, 14 czerwca. Prasa londyńska w dalszym ciągu zajmuje się ostatniemi rozmowami paryskiemi i horoskopami wyniku konferencji lozańskiej i konferencji rozbrojeniowej. — Specjalny wysłannik „Daily Telegraphu" donosi, że przed wyjazdem z Paryża do Genewy premjer MacDonald określił rozmowy z Herriotem jako **dobrą wróżbę** dla przyszłych konferencyj. MacDonald stwierdził, że obie strony usiłowały wykazać pełne zrozumienie dla stanowiska przeciwnego. Doniosłe znaczenie posiada fakt, że podczas rozmów paryskich nie wyłoniły się **żadne trudności**, które mogłyby wpłynąć ujemnie na przebieg konferencji lozańskiej.

Korespondent wymienionego dziennika londyńskiego dodaje, że rozmowy francusko-angielskie w Paryżu mają **o wiele większe znaczenie**, niż to oficjalnie przyznają. W zasadzie nie istnieją bowiem więcej **żadne różnice zdań między Francją a Anglją** w kwestji współzależności reparacyj i długów wojennych. Francja nie żąda już, aby spłaty należące się jej z tytułu odszkodowań wojennych były wyższe niż jej długi wojenne. Oba rządy zdają sobie sprawę, że jedynie **ogólne skreślenie jednych i drugich spłat byłoby najlepszem rozwiązaniem tego problemu.** Jeśli istnieją pewne różnice — pisze dalej dziennik — to jedynie w kwestji metody osiągnięcia tego rozwiązania.

W pociągu w drodze do Genewy oświadczył premjer Herriot specjalnemu sprawozdawcy „Daily Mailu", że ostatnie spotkanie z MacDonaldem upoważnia go do żywienia jak największej nadziei na przyszłość. Zapytany, czy spodziewa się, że tym razem osiągnięte zostaną w Genewie wyniki, Herriot odparł: „Oczywiście, w przeciwnym razie byłbym tam wcale nie jechał". Dalej Herriot wyraził swój podziw dla MacDonalda i oświadczył, że także w Lozannie będzie musiało być znalezione rozwiązanie, któreby przyczyniło się do przywrócenia zaufania międzynarodowego.

Nawiązując do rozmowy z Herriotem korespondent zauważa, że myśl zaprowadzenia na pewien okres **rozejmu zbrojeniowego** stale zyskuje na popularności i może wkrótce zostanie przedłożona przez rząd brytyjski w formie konkretnego wniosku. Wniosek ten zmierzałby do zawarcia układu w sprawie zakazu fabrykacji pewnych gatunków broni przez pewien ściśle ustalony okres czasu. Mówi się o okresie 10-letnim.

Paryż, 14 czerwca. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że podczas rozmów paryskich postanowiono w Lozannie osiągnąć porozumienie w kierunku **przedłużenia moratorjum do jesieni lub do wiosny roku przyszłego.** Dalej ma być ustanowiona komisja studjów, która ma się zająć opracowaniem projektu praktycznego zmierzającego do ostatecznego rozwiązania tego problemu. Do czasu ostatecznego załatwienia kwestji reparacyjnej **Niemcy mają być zwolnione od wszelkich spłat** stojących w związku z planem Younga. W kwestji rozbrojeniowej **Francja ma się zgodzić na obniżenie swego stanu uzbrojenia o 5 do 10 procent.**

TELEGRAMY

—o—

KOMITETOWA NAMIASTKA POMOCY BEZROBOTNYM

Warszawa, 14 czerwca (tel. wł.). W związku z bliskiem rozwiązaniem naczelnego komitetu dla sprawy pomocy bezrobotnym powołana została komisja likwidacyjna, która przejmie pewne prace komitetu i poprowadzi je na terenach najbardziej dotkniętych bezrobociem. Taka akcja trwać będzie przez okres letni i jesienny. W okresie zimowym akcja komitetu zostanie podjęta w szerszym zakresie przez specjalną instytucję. Jak słychać, w prezydjum Rady ministrów toczą się narady nad znalezieniem źródeł dochodu na akcję pomocy tegoż komitetu dla bezrobotnych.

DALSZE COFANIE SIĘ BEZROBOCIA

Warszawa, 14 czerwca (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 11 bm. wynosiła 269.965, co w porównaniu z ub. tygodniem oznacza spadek o 9.499. Liczba bezrobotnych pracowników umysłowych wynosi 41.413, spadek 585.

BILANS BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 14 czerwca (tel. wł.). Bank Polski w pierwszej dekadzie czerwca celem uzupełnienia zapasu dewiz wymienił około 30 miljonów złota na dewizy, wobec czego zapas złota *zmniejszył się* o powyższą sumę i wynosi 524,031.000 zł. Równocześnie zapas dewiz zaliczonych do pokrycia *zwiększył się* o 6,797.000 zł. i wynosi 45,245.000 złotych. Pieniądze i należytości zagraniczne niezaliczone do pokrycia *spadły* o 4,421.000 zł. i wynoszą 112,780.000 zł. Portfel wekslowy *zmniejszył się* o 1,321.000 zł. do sumy 636,209.000 zł.

HITLER U HINDENBURGA
PIERWSZE ROZPORZĄDZENIE V. PAPENA

Berlin, 14 czerwca. Prezydent Hindenburg przyjął dziś kanclerza von Papena, który mu przedłożył do podpisu pierwsze rozporządzenie nowego rządu Rzeszy. Rozporządzenie to, które ma być ogłoszone dziś wieczór, zawiera postanowienia w sprawie utrzymania pomocy dla bezrobotnych, ubezpieczeń społecznych, oraz zawiera ulgi dla gmin w dziedzinie opieki społecznej. Rozporządzenie w sprawie postanowień wewnętrzno-politycznych ma być ogłoszone — jak to w zeszłym tygodniu zapowiadał organ hitlerowców „Voelkischer Beobachter" — we środę. Dziś dopiero wiadomo, że Hindenburg przyjął wczoraj Hitlera i posła hitlerowskiego Goeringa, z którymi odbył konferencję w sprawie rozporządzenia rządu o zniesieniu zakazu dla oddziałów szturmowych partji hitlerowskiej.

Z okazji wydania pierwszego rozporządzenia rząd von Papena wydał dziś odezwę, w której oświadcza, że nowy rząd po objęciu władzy postanowił przystąpić do walki z nędzą w dziedzinie społecznej, finansowej i gospodarczej zapomocą nowej metody. Gdyby te zarządzenia nie zostały wykonane, wówczas wszelkie inne postanowienia byłyby bezcelowe. Dlatego też rząd zapowiada, iż wszelkiemi siłami będzie dążył do wykonania zadania.

SKAZANY OSKARŻYCIEL HITLERA

Monachjum, 14 czerwca. W procesie o krzywoprzysięstwo dziennikarz niemiecki Abel, który przeciw Hitlerowi podniósł zarzut, że finansowali go włoscy faszyści, został skazany na 3 lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich przez 7 lat. Skazanego zatrzymano w więzieniu, ponieważ istniała obawa próby ucieczki.

HERRIOT PRZESTRZEGA MACDONALDA PRZED NIEMCAMI

Genewa, 14 czerwca. „Journal de Geneve" podaje, że Herriot w rozmowie z MacDonaldem zwrócił jego uwagę na ewolucję w polityce niemieckiej, podkreślając wzrost reakcji w dziedzinie społeczno-wewnętrznej i wzrost dążeń rewizjonistycznych w polityce zagranicznej. Herriot z szczególnym naciskiem podkreślił niebezpieczeństwo takiej polityki.

ZJAZD NA KONFERENCJĘ LOZAŃSKĄ

Genewa, 14 czerwca. Wczoraj wieczór przyjechali tu pociągiem paryskim premjer angielski MacDonald, minister spraw zagranicznych sir John Simon, premjer francuski Herriot, minister wojny Paul Boncour i dyrektor wydziału Ligi narodów w francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych Massigli. Wkrótce po przyjeździe do Genewy premjer MacDonald przyjął włoskiego ministra spraw zagranicznych Grandiego, z którym odbył dłuższą rozmowę.

Genewa, 14 czerwca. Dzisiejsze przedpołudnie poświęcone było licznym rozmowom prywatnym między poszczególnymi mężami stanu. Herriot przyjął najpierw głównego delegata amerykańskiego na konferencję rozbrojeniową ambasadora Gibsona, a następnie *polskiego ministra spraw zagranicznych Zaleskiego.* Później odbyła się nowa konferencja francusko-angielska, w której wzięli udział: premjer Herriot i premjer MacDonald oraz angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon i francuski minister wojny Paul Boncour. W południe ambasador Gibson wydał śniadanie, na które zaprosił MacDonalda i sir John Simona.

POMOC FINANSOWA DLA AUSTRJI

Genewa, 14 czerwca. W rozmowie z przewodniczącym komisji mieszanej Ligi Narodów, szwajcarskim radcą związkowym Musy oświadczył Grandi, że Włochy skłonne są do wzięcia udziału czynnego w akcji pomocy finansowej dla Austrji.

SKUTKI CEŁ ANGIELSKICH
FABRYKI FRANCUSKIE PRZENOSZĄ SIĘ DO ANGLJI

Paryż, 14 czerwca. Donoszą z Lille, że dwie fabryki wyrobów wełnianych w Roubaix postanowiły przenieść część urządzeń fabrycznych do Anglji i tam podjąć produkcję, ponieważ wskutek wprowadzenia w Anglji ceł ochronnych straciły prawie cały rynek angielski. Obecnie fabryki te wywożą do Anglji zaledwie 2 procent tego co wywoziły przed wprowadzeniem ceł ochronnych.

6 MIESIĘCY WIĘZIENIA ZA POLICZEK DLA EX-KRÓLA ALFONSA

Paryż, 14 czerwca. W Marsylji odbyła się wczoraj rozprawa przeciw robotnikowi hiszpańskiemu, który swego czasu spoliczkował eks-króla Alfonsa w chwili, gdy wysiadał z okrętu, przybywając z Malty. Robotnik skazany został na 6 miesięcy więzienia.

KATASTROFA KOLEJOWA W HISZPANJI

Madryt, 14 czerwca. W Hiszpanji północnej w pobliżu miasteczka Elgoibar wykoleił się pociąg wycieczkowy, przyczem 4 osoby zostały zabite a 50 osób odniosło rany.

UPAŁY W INDJACH

Londyn, 14 czerwca. Prowincje północne w Indjach nawiedzone zostały falą niezwykłych upałów. W okolicy Cawnpore w ciągu tygodnia przeciętna temperatura dziennie wynosiła 46 stopni w cieniu. Niezwykłe upały pociągają za sobą liczne wypadki udaru słonecznego. W Cawnpore zanotowano wczoraj 8 wypadków śmierci.

OGRANICZENIA DEWIZOWE W JAPONJI

Londyn, 14 czerwca. Rząd japoński wydał rozporządzenie w sprawie ograniczeń wywozu dewiz, wprowadzając pewnego rodzaju rządową kontrolę dewizową.

„Bajeczne karjery"

AWANS ZIĘCIA MUSSOLINIEGO

Zięć Mussoliniego hr. Galeazzo Ciano di Cortelazzo, chargé d'affaires włoski w Szanghaju, został posłem upełnomocnionym przy republice chińskiej z siedzibą w Szanghaju.

KRONIKA

—o—

† WACŁAW SZYMBORSKI, artysta dramatyczny teatru im. Słowackiego, zmarł nagle wczoraj rano w swem mieszkaniu przy ul. Topolowej 5, przeżywszy lat 65. Śp. Szymborski był cenionym aktorem sceny krakowskiej, do zespołu której należał od przeszło ćwierćwieku. Aktor utalentowany, celował Szymborski w rolach komicznych i charakterystycznych. Do jego wybitnych ról należeli: grabarz w „Hamlecie", odźwierny w „Makbecie", szereg postaci komicznych w komedjach Szekspira, doskonały Lichocki w „Kościuszce", różne figury w dramatach Słowackiego i Wyspiańskiego, w komedjach Bałuckiego, oraz w sztukach nowszego repertuaru, jak sztuki Shawa, ostatnio w „Ulicy". W życiu odznaczał się pogodnym humorem, był człowiekiem dobrym, uczynnym i lubianym przez ogół kolegów, a u publiczności posiadał dużą popularność. Z jego zgonem poniosła scena polska bolesną stratę.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj nad ranem wezwano pogotowie ratunkowe do domu przy ul. Gołębiej 2, gdzie w zamiarze samobójczym 21-letnia Zofja Fuksówna zatruła się gazem świetlnym, otworzywszy kurki gazowe w kuchni. Lekarz pogotowia ratunkowego przywrócił desperatkę do przytomności i przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

WYPADKI SAMOCHODOWE. Na ul. Szpitalnej potrącony został przez motocykl 45-letni Antoni Arnold, zam. przy pl. Groble 21. Doznał on licznych kontuzyj oraz motocykl zniszczył mu ubranie. — Samochód ciężarowy wojskowy najechał na ul. Lubicz na jadącą rowerem Pelagję Różańską. Różańska doznała ogólnych potłuczeń. Rower został uszkodzony. — Jan Grochocki (l. 21) wysiadłszy z tramwaju potrącony został na ul. Grodzkiej przez przejeżdżający samochód. Doznał on zdarcia naskórka na nodze i łokciu. We wszystkich wypadkach interwenjowało pogotowie ratunkowe.

KRADZIEŻE. Grzegorzowi Synkarzowi skradziono z gmachu magistratu z kurytarza rower marki „Rekord". Wartość roweru 280 zł. — W komisarjacie policji przy ul. Siemiradzkiego zdeponowano 2 opony samochodowe, porzucone na ul. Lubomirskiego przez nieznanych osobników na widok przechodzącego policjanta. — Andrzejowi Wójcikowi skradziono z pola przy ul. Gnieźnieńskiej różnego rodzaju jarzynę wartości 200 zł. — Mikołaj Fąfara (lat 22) aresztowany został pod zarzutem kradzieży szorek na konie wartości 200 złotych. — Szczurowskiemu Alojzemu skradziono w bramie domu przy ul. Lwowskiej 10, rower wartości 350 zł.

—ooo—

Lichwa mieszkaniowa magistratu krakowskiego

Gmina miasta Krakowa wybudowała w swoim czasie szereg domów czynszowych, celem ulżenia nędzy mieszkaniowej w mieście i dostarczenia obywatelom mieszkań po cenach możliwie niskich. Akcja mieszkaniowa Krakowa, prowadzona w zarządzie gminy, była wówczas akcją społeczną, która dzisiaj **przerodziła się niestety w przedsiębiorstwo czysto zarobkowe, obliczone wyłącznie na ratowanie finansów podupadającego miasta.**

Doszło obecnie do tego, że **czynsze w domach miejskich w Krakowie przewyższyły czynsze mieszkań w domach już nietylko takich instytucyj, jak Zakładu pracowników ubezpieczeń społecznych, Banku Polskiego, czy Spółki mieszkaniowej miast małopolskich, ale nawet prywatnych osób.** Wszystkie te wspomniane instytucje i prywatni właściciele, licząc się z dzisiejszą konjunkturą gospodarczą i ciągłemi redukcjami płac urzędniczych, **czynsze mieszkaniowe w ostatnich czasach znacznie obniżyły. Wyjątkiem pozostał tylko magistrat.** Dość powiedzieć, że czynsz mieszkania dwupokojowego z kuchnią i łazienką w domu miejskim, oficynowym, na parterze, pozbawionego zupełnie słońca, wynosi aż 145 złotych miesięcznie! **Czyż to nie lichwa, którą uprawia zupełnie bezkarnie** sanacyjny zarząd miasta, korzystając z tego, że organ przyboczny pułkownika Beliny-Prażmowskiego nie podniesie słowa protestu przeciwko tej niebywałej orgji drożyźnianej? Gdy się zważy, że warunki mieszkaniowe w domach miejskich są pod każdym względem gorsze od warunków mieszkaniowych wszystkich innych domów czynszowych, to będziemy mieli obraz tej szalonej dysproporcji w wysokości czynszów, jaka zachodzi między budynkami miejskiemi a prywatnemi. Dziś, gdy **urzędnikom zredukowano pobory do granic niższych od możliwości spokojnego bytowania, utrzymywanie czynszów mieszkaniowych w domach miejskich na podobnie wysokiej stopie, jest skandalem i świadczy wymownie o metodach rządzenia sanacyjnych sfer w Krakowie.**

* * *

Warto przy tej sposobności zacytować wiadomość pism lwowskich:

„Na sesji magistratu miasta Lwowa omawiana była sprawa obniżki czynszów w domach miejskich, gdzie uchwalono obniżkę czynszów o 15 procent już od 1 czerwca br.".

Tak jest we Lwowie, a u nas?

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

DZIŚ OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „KRÓLOWEJ PRZEDMIEŚCIA" Dziś wieczorem na przedstawieniu po cenach zniżonych poraz ostatni dany będzie wesoły i barwny wodewil K. Krumłowskiego „Królowa Przedmieścia", który zdobył sobie olbrzymie powodzenie i stał się jedną z najbardziej sukcesowych premjer teatru krakowskiego w bieżącym sezonie. Od jutra rozpoczyna swój letni sezon opera.

PREMJERA „CARMENY" NA OTWARCIE LETNIEGO SEZONU OPEROWEGO. Jutro rozpoczyna opera krakowska swoje letnie stagione, które obejmie cykl przedstawień, reprezentujących dzieła najpoważniejszych twórców literatury operowej epok. Na otwarcie sezonu letniego wystawioną będzie jako siedmnasta tegoroczna premjera, jedna z najpopularniejszych i najwartościowszych oper francuskich ubiegłego stulecia, Bizeta „Carmen" w opracowaniu muzycznem dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego i inscenizacji p. Stefana Romanowskiego. Tytułową rolę poraz pierwszy odtworzy w Krakowie świetna śpiewaczka p. F. Platówna. Czołowe partje odtworzą pp.: Stępnlowski, Stefan Romanowski i Mazanek, pozostałe partje znajdą odtwórców w osobach pp.: Chmiel-Tryczyńskiej, Feherpataky, Jastrzębskiej, Mazurka, Woźniaka i innych. Chóry krakowskiego Towarzystwa operowego znajdą znów wielkie pole do popisu. Sceny baletowe ukażą się w układzie i wykonaniu baletmistrza E. Wojnara i primabaleriny I. Sobolt́ówny. W sobotę daną będzie opera Donizettiego „Łucja z Lammermooru", w której wystąpi gościnnie po powrocie z zagranicy nasza sławna artystka p. Ada Sari, w niedzielę zaś powtórzenie barwnej opery komicznej Straussa „Baron cygański" w premjerowej obsadzie.

WIECZÓR ŻYWEGO SŁOWA I PIEŚNI ŻYDOWSKIEJ. Morris Schwartz, sławny żydowski aktor dramatyczny, reżyser i dyrektor teatru artystycznego w Nowym Jorku oraz Viola Philo, śpiewaczka Metropolitan Opery w Nowym Jorku, wystąpią we czwartek 16 bm. w Starym Teatrze.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

POLSKIE TOWARZYSTWO DERMATOLOGICZNE (Oddział krakowski) urządza we czwartek 16 bm. o godzinie 18.15 w sali wykładowej kliniki dermatologicznej zwyczajne posiedzenie naukowe.

—ooo—

SPORT

POLSKA YMCA: OBÓZ LETNI W MSZANIE DOLNEJ. Czas już pomyśleć o wysłaniu młodzieży na okres wakacyjny, aby na łonie natury nabrała sił do dalszej pracy. Obóz „Beskid", to jedna z niewielu placówek, gdzie warunki pomieszczenia i utrzymania, wzorowa opieka, racjonalny program, a przedewszystkiem bogactwo przyrody, dają gwarancję wszechstronnych korzyści. Obóz trwa od 30 czerwca do 11 sierpnia, dzieląc się na dwa, trzytygodniowe okresy. Wszelkich informacyj ustnie i pisemnie udziela sekretarjat polskiej YMCA (Kraków, ul. Krowoderska 8) od godziny 9 do 22, tel. 124-36.

ŻKS MAKKABI—CRACOVIA I B. We czwartek 16 bm. o godzinie 5.45 popołudniu rozegra Cracovia I b na własnem boisku zawody o mistrzostwo klasy A z ŻKS Makkabi, która po zwycięstwie nad Zwierzynieckim KS 2:0 znajduje się w dobrej formie.

—ooo—

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

97

(Ciąg dalszy)

Teraz, z posłania swego, niezmrużonem okiem wpatrując się w ciemność sali, myślał Feluś z goryczą o tamtych czasach. Ach, czyż jeszcze rok temu mógł przypuścić, że będzie uczestniczył w takich oto rozmowach, jak dzisiejsza w bibljotece?... Prawda! Rok temu chadzał z głową, zuchowato podniesioną, pełną nadziei... Rok temu prężył pierś w defilu przed imperatorem i krok wybijał paradny z jakże szlachetną, natchnioną prawie precyzją!... Rozumiał, że tym krokiem zmierza po szlify, po ryngraf oficerski!... Rok temu, ach! z uśmieszkiem politowania patrzył na takiego choćby Lasotę, malkontenta, zgryźliwca i melancholika...

Ucichło nagle chrapanie Massalskiego. Lecz zato w głębi, w którymś kącie sali, ktoś począł wzdychać przez sen — długo, jednostajnie, a boleśnie.

Łóżko Felusia zaskrzypiało raz i drugi. Przerzucał ciałem tak i owak, aż znowu znieruchomiał, legł nawznak i kłuł ciemność bezsennem okiem — —

...Cóż, Lasota lepiej rzecz przezierał... i Kowacz, i Łaski, i kilku innych!... Oni dawno z Wysockim schodzili się, tu i ówdzie... rozprawiali o czemś gorąco, a kryjomie... Feluś miał dla nich wówczas, przed rokiem, uśmieszek politowania... A teraz — ściskają sobie ręce, mówiąc o porwaniu imperatora z Saskiego Placu, z parady!... A teraz zmawiają się do rzeczy strasznych, niesłychanych, groźnych!...

Feluś boryka się z bezsennością. Niepokoją go myśli, jątrzące dotkliwie, wzburzające mózg, jak gorączka — —

...Czem się to skończy?... Dokąd prowadzi droga, z której pono niema odwrotu, jak tylko w śmierć, lub w upodlenie?... Jakie moce kierują krokami wydarzeń?

Feluś zapomina o belwederskiej szkole, o rygorach koszarowego życia, o beznadziejności czekania na awans... Zapomina o mustrze, o fanaberjach wielkiego księcia i o szlifach, tyle upragnionych — — Myśli teraz o niedoli kraju, którą trzeba roznieść bagnetami... o jarzmie wschodniego despoty, deptającego prawa narodu... o czynie wiekopomnym przywrócenia chwały i wielkości ojczyźnie miłej!... Myśli teraz o rzeczach wielkich, publicznych — — o sprawach, które wśród sprzysiężonych porusza się głosem żarliwym, podnoszących ducha!... Juści, o te sprawy oni powstać zaprzysięgli z bronią w ręku — — nie o tamte szlify, awanse niewyczekane!... Juści, nie o swoją podchorążowską bez nadziei biedę wystąpić mają — — ale, wiadomo, o wolność i byt niepodległy całego polskiego narodu!...

Naród!... Feluś, wyznać wypada, nie miał nigdy skłonności do rozważania pojęć tak rozległych; lecz właśnie w tę noc bezsenną postawił niespodziane, a proste pytanie:

— Cóż to jest właściwie ten — naród?

...Więc ci, co chodzą w surdutach, piszą po urzędach, siadają w kawiarniach... mają dzieci, sieją zboże...

Naprzykład — ojciec!

— Ojciec!

Jakiś gorący dreszcz przeniknął Felusia. Myśl o ojcu zjawiła się groźnie i szarpnęła do głębi —

...Ach, cóżby ojciec na to, że Feluś spiskuje, że Feluś przysięgał nienawiść Mikołajowi... że Feluś może jutro wyjdzie na ulice warszawskie z żelazem w dłoni!... Z karabinem w garści!

Ach, cóżby ojciec na to?

Lasota mówił, że naród stanie za nimi, gdy wystąpią — —

Naród... Naprzykład — ojciec!

Lecz Feluś wie napewno, że ojciec chce tylko spokojnie siać zboże, doglądać żniw i chłopów trzymać za mordy... a także grywać w marjasza z ciotkami: Teklunią i Ludmiłą — — Że podatki płaci punktualnie, a złości się na liberałów, takich, jak pan Glinka z Wierzbna, co to na rząd sarkają i burzą spokojność w kraju — —

Więc — jakże?

Jakże ojciec stanie za nimi, gdy wystąpią?...

Niby, że to — naród...

Ach, lecz ojciec nie jest podchorążym belwederskiej szkoły... nie pojmie, co to znaczy służyć bez nadziei awansu... nie zrozumie tej goryczy, co Felusiowi serce zalewa, tego gniewu, co felusiową pierś podnosi!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

O KRYTYKĘ ARESZTOWAŃ BRZESKICH

Dnia 10 września 1930 roku po aresztowaniu posłów Centrolewu, adw. dr. Bernard Loebel będąc na komisji gruntowej w Kłaju wyraził się na dworcu na wiadomość o powyższym fakcie następującemi słowami: *„Niebywała rzecz co się u nas dzieje"*. Za to wyrażenie sąd grodzki w Niepołomicach skazał dr. Loebla na 14 dni aresztu za niedozwoloną krytykę rządu i pociągnięć rządowych. Dr. Loebel wniósł apelację i wczoraj w sądzie okręgowym jako apelacyjnym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw adw. dr. Loeblowi. *Sąd apelacyjny uwolnił dr. Loebla od winy i kary.* Sąd stanął na stanowisku, że nie dopatrzył się w słowach dr. Loebla znamion obrazy czci z § 491 i Art. V ust. z r. 1863. Trybunałowi przewodniczył so. dr. Podobiński, wotowali so. Kraus i so. Horski. Oskarżał prok. dr. Szypuła, bronił adw. dr. Bross.

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 25—30 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'40—1'60 zł., ser zwyczajny 1 kg. 0'80—1 zł., masło deserowe 1 kg. 2'60—2'80 zł., masło zwyczajne 1 kg. 2'40—2'60 zł., jaja świeże szt. 8—9 groszy, ziemniaki nowe 1 kg. 0'75—1 zł., buraki stare 1 kg. 10—12 gr., marchew 1 kg. 30—35 gr., cebula 1 kg. 1—1'20 zł., pietruszka stara 1 kg. 35—45 zł., pomidory 1 kg. 6'50—7 zł., selery stare 1 kg. 70—75 gr., szparagi 1 kg. 1'40—1'80 zł., ogórki nowe 1 kg. 40—80 gr., czereśnie 1 kg. 1'60—2 zł., truskawki 1 kg. 2'50—3'20 zł., poziomki ogrodowe 1 litr 3—3'60 zł., poziomki leśne 1 litr 1'60—1'80 zł., agrest 1 kg. 30—50 gr., kury szt. 3—5 zł., kurczęta para 2'50—4'50 zł., gęsi młode szt. 3—5 zł.

Z kraju i ze świata

—o—

RABUNKOWA GOSPODARKA GMINNA. — Wójt gminy Wola Filipowska Gaj, nie poprzestał na opisywanych przez nas wyczynach i zdaje się, że władze powołane do nadzorowania gmin tolerują jego niesłychane postępowanie, przynoszące szkodę gminie i jej mieszkańcom. Gaj, bez uchwały rady gminnej, sprzedaje swym pupilom grunta gminne po niebywałej cenie, bo po 2 złote za sążeń. Takie parcele sprzedał Pałce Wittowi, Wilczakowi Janowi, Żbikowi Feliksowi, Jastrzębskiemu Tom., Jamruzowi Janowi i Milczosowi Józefowi. Dzieje się to z wyraźną szkodą dla gminy. Działalność jego dla gminy, tak dobroczynna, ujawnia się również i na innem polu. — P. Gaj postanowił wybudować w Woli Filipowskiej dom gminny i robi to bardzo sprytnie, ale by to nie kosztowało zbyt wiele, zmusza obywateli do darmowej prasy osobistej i z końmi po 10 dni bezpłatnie — przy budowie, — *sam zaś najął się* do wożenia kamienia i płaci sobie po 20 złotych dziennie. Prawda że ładny społecznik i wzór, jak gminę — niszczyć można. Może powołane władze zajmą się wreszcie gospodarką tego pana, — bo dalsza tolerancja takiej gospodarki zmusi obywateli do innej formy zareagowania, — w obronie gminy i własnych kieszeni.

AFERA SOLNA W ŁODZI. Dnia 5 marca br. urząd akcyzy i monopoli w Łodzi wpadł na ślad wielkiej afery solnej, na skutek której skarb państwa i ludność Łodzi i okolic zostały narażone na wielkie straty. Chodziło o to, że funkcjonarjusze urzędu akcyz i monopoli stwierdzili, iż w hurtowej i detalicznej sprzedaży znajdują się ogromne ilości skażonej soli, przeznaczonej dla fabryk i apretur. Sól tę, zawierającą dla organizmu ludzkiego bardzo szkodliwe substancje, właściciele sklepów spożywczych nabywali za bezcen u pośredników, poczem sprzedawali ludności z bardzo pokaźnym zyskiem, narażając na zaburzenia, mogące zakończyć się śmiercią. Urząd prokuratorski wszczął dochodzenia w celu wykrycia winnych. Podczas dochodzeń ujawniono ogromne ilości skażonej soli w mieszkaniu braci Moszka i Icka Zylberbergów, którzy byli generalnymi dostawcami skażonej soli na Łódź i okolicę. — W związku z wykryciem tej afery policja aresztowała 24 osoby, przeważnie właścicieli sklepów i pośredników handlowych. Co do niektórych został zastosowany bezwzględny areszt, część zaś wypuszczono za kaucjami. Natomiast braci Zylberbergów osadzono w więzieniu. Sprawa ta ucichła na pewien okres. W dniu onegdajszym policja wpadła na trop kilku innych pośredników, którzy usiłowali skażoną sól sprzedać sklepom. Zaaresztowano kilkanaście osób podejrzanych o udział w aferze solnej, a przeciwko Zylberbergom śledztwo zostało ponownie wznowione celem ustalenia, czy aresztowani obecnie pośrednicy byli z nimi w kontakcie.

TRĄBA POWIETRZNA NA POLESIU. Przez gminę Niechacewo pow. kosowskiego przeszła trąba powietrzna, która wyrządziła wielkie szkody. Huragan zerwał 60 dachów domów mieszkalnych. Zniszczonych zostało doszczętnie kilkanaście stodół i inne zabudowania gospodarskie. Zginęło kilkanaście sztuk bydła. W lasach państwowych trąba wyrwała 100 drzew. Wypadku z ludźmi nie było. Straty są bardzo wielkie. Nad miejscowościami: Wólka Chołopska, Wólka Solecka, Chołopy, Druchowa, Horodyszcze, Kudranka, Kamionka i Pohorelówka, pow. kostopolskiego przeszła wielka burza gradowa. Grad wielkości orzecha włoskiego zniszczył doszczętnie zasiewy żyta, pszenicy zaś i jarych zbóż w 50 procentach.

KRWAWA WALKA Z BANDYTĄ. We wsi Dysiny pod Mińskiem Mazowieckim odbyła się krwawa walka z głośnym bandytą Złotkowskim, który dnia 8 czerwca zamordował posterunkowego policji. Ukrywał się on od tego czasu, aż znaleziono go i jego szwagra w jednej z chat w Dysinie. Silny oddział policji otoczył dom. Bandyta przyjął ich gradem kul. Policjanci odpowiedzieli strzałami i rzucaniem granatów łzawiących. Strzelanina trwała przez całą noc. Nad ranem udało się policji rzucić granat łzawiący do izby, gdzie ukrywał się bandyta. Wybiegł on wówczas do sieni, dał jeszcze kilka strzałów i ostatnią kulą pozbawił się życia.

Związki i zgromadzenia

—o—

BACZNOŚĆ ROBOTNICY DRZEWNI. We czwartek 16 bm. o godz. 6 odbędzie się ogólne zgromadzenie robotników stolarskich maszynowych i parkieciarzy w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5 II p. oficyny).

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Królowa Przedmieścia" (ceny zniżone). Po raz ostatni.
Czwartek: „Carmen" (premjera, opera).
Piątek: Teatr nieczynny z powodu próby.

KINOTEATRY

Adria: „Sekretarka osobista".
Apollo: „Kongres tańczy".
Dom żołnierza: „Serce na uwięzi".
Promień: „Błękitny motyl".
Słońce: „Nibelungi".
Sztuka: „Mistigri"
Świt: „Postrach gór".
Uciecha: „Dr. Jekyll i mr. Hyde".
Wanda: „Faworyta maharadży".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 15 czerwca

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: PAT. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.35: Chwilka morska. 15.40: Program dla dzieci starszych. 16.05: Gramofon. 16.40: Odczyt: „O zawodzie artystycznym" — wygłosi prof. K. Homolacs. 17.00: Chór dzieci krakowskich. 18.00: Odczyt z Wilna: „Na morzach południowych". 18.20: Muzyka taneczna. — 19.00: Świetlica strzelecka. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 20.00: Piosenki i gitara z Warszawy. 20.55: Kwadrans literacki. 21.10: Recital śpiewaczy Sergjusza Gagarina (baryton) z Warszawy. 21.50: Dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Gawędy podhalańskie — p. Wł. Doruli. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

—ooo—

Odjazdy pociągów z Krakowa.

(OD 22 MAJA 1932)

NA WSCHÓD DO:

P	Lwowa — Bukaresztu	1.00
P	Krynicy — N. Zagórza	3.20
P	Zakopanego i Rabki Zar.	3.30
O	Niepołomic	4.30
O	Oświęcima przez Skawinę	5.20
M	Wieliczki Rynku	6.32
O	Wadowic	7.15
M	Kocmyrzowa	7.30
O	Lwowa — Krynicy	7.50
M	Wieliczki Rynku	8.28
P	Lwowa — Krynicy — Truskawca przez Lwów (Bukareszt)	8.45
P	Zakopanego — Rabki Zar.	8.55
O	Chabówki	9.40
O	Zakopanego — N. Sącza przez Suchą	10.05
M	Wieliczki Rynku	10.20
M	Kocmyrzowa	10.25
M	Wieliczki Rynku	11.49
P	Lwowa — Bukaresztu	12.10
O	Lwowa — Krynicy — N. Zagórza	12.15
M	Wieliczki Rynku	12.55
O	Oświęcima przez Skawinę	13.25
O	Wieliczki	13.40
O	Kocmyrzowa	13.55
O	Niepołomic	14.10
O	Tarnowa	14.20
O	Wadowic	14.40
M	Wieliczki Rynku	15.05
O	Chabówki	15.10
O	Przemyśla — Krynicy — N. Sącza — N. Zagórza	15.25
O	Zakopanego — N. Sącza przez Suchą	15.45
O	Tarnowa	16.30
O	Wieliczki	16.40
O	Kocmyrzowa	16.45
O0	Zwardonia — Żywca — Suchy	17.55
M	Wieliczki Rynku	18.10
O	N. Sącza przez Stróże — Tarnów	18.20
P	Lwowa — Bukaresztu	19.03
O	Zakopanego	19.15
M	Wieliczki Rynku	19.30
O	Bochni	19.35
O	Wieliczki	19.50
M	Kocmyrzowa	20.00
O	Suchy	20.15
O	Łukowa — Lublina — Dębicy	20.45
M	Wieliczki Rynku	22.00
O	Kocmyrzowa (na razie nie kursuje)	22.40
M	Wieliczki Rynku	23.25
O	Lwowa — Krynicy — Stryja	23.45
O	Zakopanego	23.55

NA ZACHÓD DO:

P	Zebrzydowic — Wiednia — Pilzna	2.12
P	Warszawy	2.20
O	Zebrzydowic	4.30
P	Katowic — Berlina — Poznania	6.15
O	Katowic	6.55
O	Zebrzydowic	7.15
O	Żywca przez Dziedzice	9.15
O	Warszawy	10.30
O	Katowic — Poznania — Gdyni — Helu	11.05
P	Zebrzydowic — Wiednia — Pragi — Split	11.35
O	Katowic	12.50
O	Zebrzydowic	14.00
P	Warszawy	14.50
O	Katowic	16.30
O	Żywca — Cieszyna — Bielska — Wisły	17.20
P	Warszawy	17.52
P	Katowic — Berlina	18.10
O	Chrzanowa	19.20
O	Warszawy	20.30
P	Zebrzydowic — Cieszyna — Wiednia — Pragi	21.10
O	Katowic — Oświęcima	21.20
P	Gdyni — Poznania — Katowic	23.00
O	Warszawy przez Dęblin (Częstochowę) Łódź Fabr.	23.30
m	Częstochowy	23.59

Objaśnienie znaków:

P — pociąg pospieszny, O — osobowy, M — motorowy, m — mieszany.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.